

Czego mężczyźni dziś mogą wymagać od kobiet w związkach?

3 września 2018

Czego możemy wymagać od kobiet będąc mężczyznami? Jak bardzo możemy „wybrzydzać” selekcjonując kobiety i czy w historii istniało coś takiego jak męska wybredność wobec kobiet? Przypominam, że na przestrzeni wieków rozmnożyło się 80% kobiet i tylko do 40% mężczyzn, w tym ci, którzy przekazali materiał genetyczny poprzez gwałt. Realne statystyki zainteresowania mężczyznami zatem były jeszcze niższe, co oznacza, że kobieta za wartościowych mężczyzn uznawała 1/4 bądź 1/5 męskiej populacji. Co z resztą? Co z większością mężczyzn? Czy nie są i nie byli dyskryminowani według dzisiejszych standardów dyskryminacji? Czy społeczeństwo promuje mężczyzn, czy kobiety, a której płci wmawia się, że jest uprzywilejowaną? I dlaczego to właśnie męskość działała zawsze dla kobiecości, a kobiecość dla męskości JUŻ NIE i dlatego też męskość obecnie zaczyna wycofywać swoje działania?

Check-lista wymagań, jak w sklepie. Next, next, next

Zawsze mnie bawi, gdy kobiety krytykują niskie wymagania mężczyzny wobec kobiety. Gdy próbują sugerować, że taki mężczyzna to desperat, nie ma standardów, że pewnie jest zakompleksiony.

Ale spójrzmy realistycznie odwracając to wymaganiami kobiet. Od lat kobiety są znane z posiadania tzw. „check-list” wymogów, które mężczyzna ma spełniać. Same ustawiają sobie wysoką cenę na rynku matrymonialnym niezależnie od własnej oferty dla mężczyzny (choć na pewno w zależności od fizycznej

atrakcyjności, bo na topie rozwijana jest dziś seksualność, a nie wartości). Z kolei mężczyznom wartość jest zaniżana, co ma kilka skutków. Albo mężczyzna podejmie rywalizację i udowodni, że jednak jest lepszy od konkurencji, albo zauważy, że to walka nie do wygrania z jego potencjałem jako człowieka. Zwykłego człowieka, który nie chce i nie musi walczyć z całym światem każdego dnia, cały czas coś komuś udowadniając. Szczególnie, że świadomy mężczyzna zna realia, wie, że istnieje szklany sufit poziomu męskiej atrakcyjności i do poziomu top 20% nie doskoczy, a który da mu idealne rezultaty z kobietami i rodziną. Do tego prawo jest przeciw niemu w przypadku małżeństw (rozwodów), dzieci, rodziny i seksu, więc wycofuje się. Pewnych rzeczy się nie przeskoczy, więc warto je akceptować, wyluzować, ale też nie dać się ponieść programowaniu społecznemu, które każe upatrywać szczęścia w płci przeciwnej, ślubie i tak dalej.

Ale co robią kobiety, gdy chcą wybrać mężczyznę? [Jak wygląda ich wybredny proces selekcji?](#) Jak wiele shit-testów jest używanych wobec mężczyzn, zanim kobieta będzie wiedziała, że z danym mężczyzną chce uprawiać seks, chce z nim być, a potem ewentualnie chce by był ojcem dzieci (a więc dajmy na to uważa, że jego potencjał fizyczny i intelektualny jest warty do przekazania kolejnemu pokoleniu)?

Tak wiele adoratorów, tak mało naboí

Powiedzmy kobieta ma grono 1000 adoratorów (w internecie, bo jasnym jest, że codziennie nie podejdzie do niej tylu mężczyzn). Ta liczba tysiąca mężczyzn zainteresowanych kobietą i tak na dzisiejsze standardy (przekrój) jest niską liczbą, ale ułatwi wyobrażenie sobie jak selekcja wśród kobiet wygląda.

Z grona 1000 adoratorów fizycznie podoba się kobiecie maksymalnie 200 mężczyzn. Jeden jest za chudy, drugi za gruby,

inny ma nie ten kolor oczu, inny garbaty nos, inny łysieje, tamten się garbi, kolejny ma cofnięty podbródek, kolejny jest jasnym blondynem, inny ubiera się w niemarkowe cichy, a jeszcze inny ma niezbyt ciekawy zarost.

To tak wstępnie. Pierwsze wrażenie, które niestety jest zbyt często wyznacznikiem tego, czy dajemy sobie szansę na dalsze zapoznanie, a które jest niedojrzałe. Człowieka nie poznajesz po wrażeniu, bo mógł mieć słabszy dzień dajmy na to, nie zawsze przecież ubiera się w ten sam sposób, czy też wielu ludzi po prostu zakłada maski, a inni są w zamkniętym, zaufanym gronie. Żeby nie oceniać po pierwszym wrażeniu należy być wyrozumiałym, szukać powodów do usprawiedliwiania, a nie negowania ludzi. Z tym jest coraz większy problem.

Idźmy dalej. Z grona 200 adoratorów kobiety jeden jest nachalny, inny nie ma samochodu, kolejny ma słabą pracę, jeszcze inny nie jest zbyt pewny siebie, a ostatni popełnia błędy ortograficzne.

Zostaje 100 adoratorów.

Z tego grona jeden nie jest nauczony kultury, kolejny nie jest wrażliwy na cierpienie zwierząt, jeszcze inny nie za bardzo lubi się przytulać, a jeszcze inny to by się najchętniej przytulał ciągle.

Zostaje 50 adoratorów.

Z tego grona jeden nie chce mieć dzieci, kolejny chciałby, by kobieta spełniała się w roli kury domowej, a nie pracowała, inny rzadko się myje, a kolejny ma poglądy polityczne inne, niż owa kobieta.

Zostaje 5 adoratorów.

W tym gronie też znajdują się mężczyźni z wadami, czy słabościami, którzy tej kobiecie nie podpasowali za bardzo. Potem słyszymy od takiej kobiety:

PRAWDZIWYCH MĘŻCZYŹN JUŻ NIE MA! NIE MA W KIM WYBIERAĆ, A JA JESTEM TAK ATRAKCYJNA!

A oto przykład „naoczny”, który rozrasta się jak rak wśród cech charakteru innych kobiet:

Co taka dynamika relacji uczy kobiety, a czego mężczyzn?

To proste. Rozpieszczona osoba zawsze będzie roszczeniowa (domyśl się!), rozkapryszona, egoistyczna, nieempatyczna, niewyrozumiała, bierna, narcystyczna, cały czas niezadowolona z innych, a nie z siebie i do tego społeczeństwo wspiera kobiety w tym myśleniu. Mówi: Tak! Rzeczywiście to z mężczyznami dzisiaj jest problem, wy powinniście być akceptowane, adorowane, mężczyźni mają spełniać wasze nawet sprzeczne wymagania ze sobą. Jesteście tego warte! Topowych mężczyzn, których na globie jest mały procent! A wy? A wy jesteście z urodzenia super wartościowe i niewinne, bo to nie wy jesteście od decydowania, ani brania odpowiedzialności! O tych wymaganiach więcej poczytacie [TUTAJ](#).

W ten sposób kobiety dominują społecznie. To ich potrzeby są ważniejsze, ich zdanie, ich uczucia. Za dominacją kobiet idzie kontrola nad mężczyznami, a więc obniżenie poziomu męskości i atrakcyjności mężczyzn. Mało kto się skupia w tym systemie na tym ile kobieta powinna oferować mężczyźnie, na tym jak zmieniły się kobiety, jak stają się mało kompromisowe, jak coraz częściej wywyższają się nad mężczyzn (typ księżniczki – ostatnio PLAGA). Jak uważają, że świat ma klękać im do stóp, jak świat musi się kręcić wokół nich, jak nie powinno się ich krytykować, bo od razu to oznacza nienawiść!

Ale może ta niechęć jest słuszną, tak jak słuszną jest nienawiść do mężczyzn stosujących przemoc na kobietach? Może jak nienawiść jest słuszną do mężczyzn, którzy wszelkie

obowiązki zrzucają na kobiety w swoich związkach, a sami tylko leżą i pachną? Może warto spoglądać na to jak na zwrócenie uwagi na problem, który buduje niechęć płci do siebie, zamiast realnego spoglądania na siebie samych?

Jeśli jednej płci nie pozwala się na narzekanie i okazywanie słabości, to wycisza swoje potrzeby, wypiera je, tak jak wypiera emocje, czyli coś co jest człowiecze. Jeśli tej płci nie pozwala się krytykować drugiej, ale także wmawia się, że „przemoc ma płęć męską, mężczyźni są źli z natury”, to staje się pokorna, uniżona wobec tej drugiej, chce się dla niej poświęcać. WNOSI DLA NIEJ WIĘCEJ. Dzisiaj nawet potrafi się to nazywać zniewieścieniem. Tyle, że nie chodzi o noszenie torebek, czy różowych koszulek, a uległe podejście do kobiet wypierając z głowy świat faktów, męski świat, a nie świat emocji i obrażania się o prawdę.

Jeśli drugiej płci pozwala się na narzekanie na wszystko i wszystkich, obwiniać mężczyzn za wszelkie niepowodzenia, to w tej płci tworzą się ogromne, trudne do spełnienia potrzeby. Potrzeby bardzo często spowodowane decyzjami samych kobiet, które nie wezmą za nie odpowiedzialności, bo przecież to co złe pochodzi od mężczyzny (jak się twierdzi). I to może frustrować OBIE PŁCIE!

Tak to wygląda – Ty musisz zmęźnieć, kobieta może zachowywać się jak dziecko. I to dziecko ma być „szyją”, sterować tobą – mężczyzno. To jest odwrócenie proporcji, wszelkich zasad i wartości, które zapewniały ŁAD.

Kobiety są jak dzieci wobec mężczyzn – pytają na ile mogą sobie pozwolić, potem roszczą, żądają, atakują i wchodzą na głowę. To jest strategia przetrwania i bogacenia się kobiet. KOSZTEM INNYCH, a nie pracą na rzecz innych. Kobiety uwielbiają państwo opiekuńcze, ale też częściej wyznają lewicowe poglądy, które dbają o ich własne uczucia, o ich własny komfort, ponieważ kobiety szukają bezpieczeństwa u kogoś innego, zamiast same je dawać. To jest NATURALNE i

trzeba mieć tego świadomość. I między innymi dlatego też kobiety statystycznie lepiej obchodzą się z małutkami dziećmi (nie mylić z całokształtem wychowania, bo do tego trzeba wnosić naukę, kierować, decydować, być osobą z umiejętnościami i zaradnością, czego kobiety wymagają od mężczyzn).

W ten sposób mężczyzn spycha się do roli woła roboczego, usługodawcy, bankomatu, zaspokajacza łóżkowego, klauna który zapewnia emocje, przedmiotu do wykorzystywania, a nie człowieka z wadami, słabościami, wobec którego można mieć empatię, czułość, troskę, wsparcie, wyrozumiałość i nie patrzeć na każde jego potknięcie, błąd, wmawiać mu złe intencje, a potem rozglądać się za nową gałęzią? Tego się uczy OGÓŁU populacji, a nie pojedynczych jednostek, dlatego problem się będzie rozrastał i za wszystko nadal będą winieni mężczyźni. A wiecie czemu? Bo nie zareagowaliśmy w porę i nie postawiliśmy granic. Bo nie wierzyliśmy, że to nasza rola, że musimy podjąć takie działania. Bo jest zbyt dużo męskich obaw o utratę: kobiet, seksu, ochłapów czułości, fałszywych komplementów, reputacji, pieniędzy, wolności, a także dzieci.

I to wszystko są fakty, ponieważ:

- hipergamia nakazuje kobietom szukać kogoś mądrzejszego, inteligentniejszego, silniejszego, zaradniejszego i lepiej zarabiającego mężczyzny (w 4/5 związków mężczyzna zarabia więcej) – problem w tym, że państwo nie pozwala większości mężczyznom mocno wybijać się finansowo nad kobiety, ponieważ dąży do zrównania, a to przeczy biologii i naturalnego pociągu kobiet do dominujących nad nimi mężczyzn;
- około 80% mężczyzn nie podoba się kobietom fizycznie (możecie poczytać, że ciężko im znaleźć kogoś w ich typie, lub, że mężczyźni są za mało męscy, więc kobiety muszą chodzić na kompromis ze swoją naturą);
- kobiety podczas rozwodów są uznawane za jednostronnie winne tylko w ok. 3% przypadków, co nie jest pokazaniem, że tylko 3%

jest „zła”, bo to nierealne, a tego, że potrafią znajdować winy w innych, a siebie wybielać;

– kobiety pragną u mężczyzn inicjatywy, pasji, stałości/stabilizacji, pomysłowości, gdy od kobiet społeczeństwo tyle nie wymaga i nie widzimy, by kobiety podchodziły do szukania mężczyzn w sposób konkretny.

Mianowicie:

- wiem czego chcę;
- wiem co zaoferuję mężczyźnie;
- wiem jakimi pasjami go zarażę;
- wiem jakie zasoby dostarczę mężczyźnie;
- wiem czym go zainspiruję;
- wiem jak ulepszę mężczyźnie życie;
- wiem jak mu pomogę w problemach;
- wiem gdzie go zaproszę;
- wiem jakie prezenty mu zaoferuję;
- wiem, że nie mogę zawodzić, zmieniać co 5 minut zdania i być nieobliczalną, by zbudować zaufanie i dać poczucie bezpieczeństwa emocjonalnego.

To wszystko jest odwracane u kobiet w wymagania, a nie w oferowanie, przez co mężczyźni stają się ulegli i kombinują, aby uzyskać dobry poziom atrakcyjności. Robią to przez zainteresowanie, zaangażowanie, pomoc, naprawy, rady, zasoby, czy po prostu komplementy (także wobec kwestii charakteru, mimo, że nie jest to zbyt prawdziwe). Coraz częściej widzimy takie zachowania mężczyzn, że robią wszystko, nawet upodla się, aby tylko dostać gram uwagi od kobiety, która im się podoba i nie jest jeszcze zdobyta.

A jeśli to się nie udaje, jeśli mężczyzna nie jest doceniany ze strony kobiety, jeśli kobieta nie buduje jego atrakcyjności dostępnością seksualną, to mężczyzna się wycofuje – nie ma ślubów, nie ma starań, nie ma chęci, mężczyzna nie jest produktywny. Taką sytuację obserwowały też poprzednie cywilizacje, ale nie wyciągamy z tego wniosków.

Dlatego też należy zrozumieć, że rola kobiet w budowaniu odpowiednich mężczyzn jest ogromna (synów, partnerów, mężów, czy ojców), ale nie pokazuje się kobietom odpowiedniej drogi, pokazuje wymagania. Mężczyznę zostawia się samemu sobie, który musi siebie zbudować na bazie podglądania innych mężczyzn... lub kobiet, które stają się autorytetem w domu, czy w pracy, przez co mężczyźni chłoną kobiece cechy. Mężczyźni błędzą, próbują logiczne i wręcz mechanicznie podchodzić do kobiet czasem nawet myśląc, że jeśli spełnią punkt A, to dostaną nagrodę A. To oczywiście wynik promowania przez lata, że mężczyzna musi zarabiać, musi być żywicielem, ale dzisiaj te wymagania poszybowały w górę poprzez zapewnienie kobietom dostępu do męskich sfer.

Mężczyźni nie mogą już być nastawieni na indywidualność, tylko budować grupy w drodze do celu.

Nie trzeba wspierać kogoś kto wsparcia nie potrzebuje

Kolejną zabawną rzeczą jest mityczne-romantyczne wspieranie się płci w związkach, które miałyby pokazywać, że i tutaj zachodzi równość na tym polu. Wszystko by było w porządku, gdyby tylko nie kłóciło się to z wymaganiami kobiet wobec mężczyzn wymienionymi powyżej. Jeśli mężczyzna ma stać półkę wyżej od kobiety w tych cechach, to on będzie zapewniał wsparcie, będzie „silniejszy” i to on będzie zostawiony, gdy swojej funkcji nie wypełni np. ponieważ stracił pieniądze, lub zdrowie (albo obie te sfery, które zazwyczaj z siebie wynikają).

Ponad 50% rozwodów kobiety inicjują, gdy mężczyzna ma równy, lub niższy status społeczny, niż kobieta – kilka ciekawostek o tym zdarzeniu znajdziesz [TUTAJ](#).

Kiedyś kobiety były od mężczyzn zależne, zatem nie mogły „być w pełni sobą”, a więc między innymi nie realizować hipergamicznej, czy narcystycznej natury. Co do pierwszego to fakt naukowy, co do drugiego to moja własna teoria oparta między innymi na zrozumieniu ewolucji płci, a także zjawiska neotenu, które dotyczy się częściej kobiet, niż mężczyzn. Dlatego mimo, że skrajne postacie narcyzmu są widoczne u sadystycznych, bezpośrednio okazujących go mężczyzn, to kobiety potrafią ukazywać tzw. „rys narcystyczny”, który rządzi ich temperamentem, charakterem, osobowością, ale i pozwala ukrywać swoje „grzeszki”.

Refleksje końcowe

Nie usłyszałem nigdy dobrego wyjaśnienia fenomenu, że mężczyzna ma wymagać od kobiet. Co kobieta zapewni mężczyźnie z tych wartości, których społeczeństwo i ona sama od niego wymaga? Logika nakazuje rozumieć, że im więcej mamy do zaoferowania, tym mniej wymagamy od innych. Dlatego musimy rozumieć, że jeśli ktoś bez pokory i skromności podchodzi do budowania relacji, bez wyrozumiałości, a z żądaniami, czy ośmieszaniem, to sam jest ZEREM i jego oferta wynosi ZERO.

I dlatego pytania.

- Która płęć wymaga więcej od drugiej?
- Która się obraża o powiedzenie, że oferuje mniej i na dodatek chce być tzw. „szyją” w związku sterująca głową?
- O jakich cechach to świadczy?
- Dlaczego powiedzenie prawdy jest zakrzykiwane mówieniem o „licytowaniu siebie”, czy też uważaniu się za kogoś lepszego, bądź gorszego? No tak, bo przecież wszyscy dzisiaj są równi,

ale tylko w momencie, gdy wynik tej matematyki jest niekorzystny dla płci „słabszej”.

To tak jak z dyskryminacją pozytywną uderzającą w mężczyzn. Tam gdzie mężczyźni mają lepiej (np. obsadzają więcej stanowisk kierowniczych), tam wyrównamy ich z kobietami tylko dlatego, że są kobietami. Tam gdzie kobiety mają lepiej od mężczyzn... no cóż, mężczyźni muszą przyjąć to na klatę i „znać swoje miejsce”. A tych sfer jednak trochę jest, co opisywałem między innymi [TUTAJ](#). Widzimy przez to jak bardzo matriarchalne strategie polegają na zakłamywaniu rzeczywistości, a nie oferowaniu wartości, aby dostać jak najwięcej, dając jak najmniej. Sprytne, przebiegłe, żeby nie powiedzieć typowo kobiece – choć mężczyźni w biznesie potrafią zachować się podobnie. W związkach i na polu ludzkim to kobiety stosują takie strategie.

Więc co mężczyzno możesz wymagać od kobiety? Możesz sobie rozpisać te wszelkie wymagania, pokazać, że znasz swoją wartość i nie będziesz popychadłem. Nie będziesz wykorzystywany. Nie będziesz robił bo tak społeczeństwo Ci każe. Nie będziesz zasłaniał się mityczną męskością i honorem, których definicje zostały wykreowane NA POTRZEBY KOBIET. Nie będziesz zgadzał się na byle co w wykonaniu kobiety, jej zachowania, jej stosunku do ciebie (czy wiecznego braku stosunków).

Ale realia cię mężczyzno przygniotą. Kobieta zarabiająca milion poszuka takiego mężczyzny, który zarabia dwa miliony, a nie zapewni tego miliona mężczyźnie zarabiającemu 1800 zł. I tak ze wszystkim.

Taki luźny wpis z rana podyktowany kłótnią znajomej pary, gdzie kobieta zarzuca mężczyźnie, że za mało od siebie jej daje, ciągle mu coś wypomina, ciągle jest niezadowolona... tyle, że niekoniecznie po obliczeniach tak to wygląda, bo człowiek jest zaharowany na rzecz jej, a ona wnosi tylko „swoje towarzystwo” i swoje wymagania ubarwione słodkimi słówkami o

miłości.

I takich związków mało nie jest.

Myślicie, że można dyskutować z tym logicznie? Pokazywać co i jak? Absolutnie. Obrza majestatu. Foch. Okręcanie kota ogonem. Wzbudzanie poczucia winy. Uderzanie w męskie ego. Szlaban na seks. Silniejsze czepialstwo. Ciche dni. A przy rozwodzie winą obarczony będzie mężczyzna, lub będzie to rozłożone po połowie, żeby „wyrównać” winy, mimo, że jest to całkiem fałszywe.

I takie akcje dostarczają źródła do kolejnych tekstów i takie akcje zmuszają egoistyczne, głupie kobiety do tego, by nie czytały tego co piszę. Te dobre zostaną. I nie myślcie, że jest ich większość. To są wyjątki od reguły. I je bardzo uwielbiamy, bo one są wyjątkowe. Im sami przypiszemy te cechy i nie będziemy musieli słuchać od prawdziwych narcyzek, że są inne niż wszystkie, będąc dokładnie takimi samymi.

A według was ile wymagają kobiety od mężczyzn, a ile mężczyźni od kobiet?

Autorstwo: Swiadomosc-Zwiazkow.pl

Źródło: WolneMedia.net